



ISSN: 1734 – 1221 // NAKŁAD: 500 EGZ.
Gminny Ośrodek Kultury w Raszynie

GROBLA

BIULETYN KLUBU LITERACKIEGO

ŻYCZENIA DLA KOBIET

Nazbierało się tyle życzeń naraz
Dzień Babci Walentynki Dzień Kobiet
Na które święto ułożyć mam wiersze
Na jedno na wszystkie tego jeszcze nie wiem
Każda z dat jest ważna dla innej osoby
Jest babcia nastolatka kobietą jest każda
Dla której więc z kobiet mam słowa kierować
Napiszę dla wszystkich bo taka jest prawda
Życzę byście nigdy nie przestały facetów miłować
Nastolatka chłopca babcia swego dziadka
Niech miłość rozkwita w każdym dniu co idzie
I aby szczęśliwą kobietą była zawsze każda
Czy styczeń czy marzec lipiec czy listopad
Niech każdy z miesięcy niesie radość i szczęście
I każda niech damą choćby raz się stała
I czuła się lepiej niż filmowa gwiazda
Mężczyźni niech kwiaty darują i perły
Prawią komplementy od samego rana
Każda zasługuje na słowo dziękuję
Bo stworzona przecież by była kochaną
Słońce niech rozbłyśnie pośród chmur deszczowych
Uśmiech niech nie schodzi choćby na chwil parę
A gdy przyjdzie wieczór wiersz niech ktoś przeczyta
Balladę zanuci biorąc w dłoń gitarę



Szabell

REDAKCJA: Ludwik Jankowski ▪ Zofia Maria Józefowicz ▪ Mariola Wiewiór ▪ proj. graficzny, skład i łamanie Anna Pluta

MOJA BABCIA

Babcia mieszkała daleko na wsi
a z nią wakacje niezapomniane
podróż do wioski po piaszczystej drodze
a wokół pola zbożem zasiane
wyprawa po obiad na pobliskie łąki
bo właśnie zupa miała być szczawiowa
ten smak i radość z jaką się ją jadło
głęboko w sercu na pewno zachowam
wyprawa do lasu na czarne jagody
i powrót do domu z pełnymi koszami
to były chwile niezapomniane
żyją wyraźnie choć są wspomnieniami
a po obiedzie to czas był na pracę
Babcia na krosnach dywany robiła
niewiadomo kiedy wzór powstawał nowy
a przy tym zawsze uśmiechnięta była
mówiła o czasach z lat swojej młodości
szacunku do ludzi czym jest zaufanie
a gdy przyszedł wieczór obrządek kolacje
podróż do stodoły by noc spędzić na sianie
Babcia już odeszła lecz żyje w mych myślach
uśmiechnięta moja dla mnie zawsze śliczna
bo takiej jak ona nie miał nikt na świecie
ja wiem o tym dobrze i wy o tym wiecie

KIM ONA JEST

Ponoć kobieta z zebra powstała
i powodem wojen była też nie z małą
Była królową i kurtyzaną
mszczono się na niej i ją kochano
Pisano o niej poematy
w hołdzie niesiono do jej stóp kwiaty
Była przyczyną marzeń uniesień
była natchnieniem przyczyną zgrzeszeń
To o niej marzy też każdy mężczyzna
choć po niektórej na sercu blizna
To ona niesie spokój i ciszę
o niej poeta swe wiersze pisze
Ona jest ciepłym domem otuchą
wyznaniem szczęścia ciepłą poduchą
Ona wszechświatem jest do odkrycia
najwyższą z góry nie do zdobycia
Jest jedną wielką niespodzianką
może być żoną lub też kochanką
Może się zmienić w co tylko chcesz
lecz niech nie wyjdzie z twojej skóry zwierzę

GDZIEŚ W ŚRODKU

Tam głęboko w środku głębiej niż się zdaje
Rozkwita wielka miłość która ból zadaje
Tam w najdalszej części naszego umysłu
Rodzi się uczucie bez barier i zmysłów
Nikt nie dozna wcześniej niż jest przeznaczone
Brak wówczas rozumu a ciało zemdlone
Nie ma też rozwagi i nie ma rozsądku
A wszystko szalone rozgrzane do wrzątku
Wypływa ze środka niczym lawy rzeka
Każdy w żywioł pcha się nie patrzy nie czeka
Upaja się chwilą bo chwil tych niewiele
No bo ile żaru można zmieścić w ciele
Ile można cierpień znosić od miłości
Nie ze skały człowiek lecz z ciała i koci
Ile można kochać i nie być kochanym
A ile serc złamać by być pamiętanym

ÓSMY MARCA

Kobiety świętować potrafią
szczególnie w marcu ósmego
Tak się przyjęło już dawno
do dzisiaj nie wiem dlaczego
To święto ma swe zalety
lecz czy za rzadko nie bywa
Dziękować trzeba im co dzień
to chyba rzecz jest możliwa
Codziennie ciężko pracują
nie tylko w pracy lecz w domu
Zmęczone patrzą się w lustro
nie skarżą się też nikomu
Nie pragną wielkich zaszczytów
nie chcą litości broń Boże
Bo każda chce być kobietą prawdziwą
jaką kobieta być może
Dla nich jest trud i wysiłek
dla nich zmęczenie i troski
Jeśli kochacie panowie kobiety
to każdy z was już jest boski
Zamiast bukietu kwiatów
dajcie im karnet do SPA
Niech się raz w roku kobieta ucieszy
od życia i ona dla siebie coś ma



Miesiące

Styczeń zamiata śniegiem
 czasem nim wiruje
 Luty kozaki zakłada
 Marzec się buntuje
 Kwiecień łąki ukwieca
 z ptaszkami gada
 Maj mu wtóruje
 Czerwiec doradza
 Lipiec maliny czerwieni
 Sierpień maluje kłosy
 Wrzesień koszyki zapelnia
 Październik czesze drzewom włosy
 Listopad wspomina rzewnie
 Grudzień paczki rozdaje
 Oto jak rok cały z miesiąca na miesiąc powstaje

Podróż z aniołem

Anioły są wszędzie,
 pracują na ziemi,
 śpiewają w niebie.
 Wyciągnij rękę,
 są tuż tuż,
 otaczają Ciebie.
 Są Twoim cieniem,
 obłokiem, ptakiem,
 czasem kobietą, mężczyzną,
 nawet małym chłopakiem.
 Zamknij oczy. Jesteś w podróży.
 Usłysz cichy szept, subtelne granie.
 Jest bezpiecznie, spokojnie, beztrasko.
 Miej do aniołów zaufanie!

Łzy

Deszcz wyciska chmurom łzy na niebie,
 płyną po licach gór,
 moczą drzewom nosy,
 spływają w dół potokiem,
 łączą się w rwącą rzekę,
 pędzą w stronę morza.
 Zatrzymaj je!
 Nie!
 Łzy zapisane są od wieków przestworzach.

Człowiek i drzewo

Dużo wspólnego mają
 podobnie żyją, czują,
 podobnie się rozwijają.
 Dziecko bez opieki zginie,
 nakarmione, przewinięte, rośnie,
 zadowolone, rączkami macha,
 chodzi, śmieje się radośnie.
 Drzewo bez wody i słońca,
 nie ma szans na życie,
 cieniutkie gałązki, drobne listeczki,
 trzeba okryć na zimę, dbać pieczołowicie.
 Człowiek w sile wieku piękny, odważny
 ma największe efekty swej pracy, działania,
 wychowuje dzieci, buduje dom,
 nawet nie potrzebuje dużo spania.
 Drzewo wspaniałe paletą barw się mieni,
 silne, masywne, owoce dorodne rozdaje,
 nie strasza mu wichura, burza,
 do walki z żywiołem staje.
 Staruszek laską się podpiera,
 kości łamliwe, oczy zamglone,
 nie pośpieszy, nie podskoczy,
 powieki opuszczone.
 Zmurszałe drzewo dziurawe, powykręcane,
 z kory obłupione,
 nie do słońca, do ziemi
 opuszcza swą kiedyś bujną koronę.
 Najmniejszy podmuch
 takie drzewo przewróci,
 najłżejsza choroba
 do życia staruszka nie wróci
 Człowiek i drzewo,
 wszystko w proch się obróci,
 użyźnią ziemię, a cykl życia,
 na nowo powróci.



*_**_**_

Mówi się, że babcia czy dziadek
to siwe włosy, laska i okulary,
aparat słuchowy, sztuczna szczeka i wiek lekko stary.
Lecz czy jest tak na pewno?
Czy tak wygląda dzisiejszy świat?
Ja się z tym nie zgadzam, bo
coraz częściej bywa tak:
Babcia i dziadek to często młodzi ludzie,
którzy jeszcze pracują i nie są na emeryturze.
Babcie odwiedzają salony piękności,
mają zadbane ręce, u fryzjera
praktycznie raz w miesiącu każda z nich gości.
Dziadkowie są wysportowani, dobrze się trzymają,
chwalą się między sobą swoimi furkami.
Często zamiast dziadkami
są nazywani rodzicami.
Świat mknie do przodu, wszystko się zmienia,
pokolenia mają swe prawa, jedno się tylko nie zmienia.
My wnuki o tym pamiętamy,
w styczniu jest ich wielkie święto,
dlatego najszczersze życzenia im składamy
Wszystkim Babciom i Dziadkom
moc całusów przesyłamy.

WIOSNO, WIOSENKO...

Wiosno, wiosenko, piękna panienko
przybyłaś do nas już
w promieniach słońca radość gorąca
zagościła tu
Zakwitły kwiaty widok bogaty
ptaków widać śpiew
zwierzęta już wstały na świat wyjrzały
wokół kolorowo jest

WYZNANIE

Wiesz, że Cię kocham wśród blasków i cieni
Czy będę z Tobą czy będę obok
Uczucia tego już nie zmienia
Chcę patrzeć na Ciebie słuchać Twych słów
Mieć przed oczami Twój obraz z mych kolorowych snów
Odnajdź się w labiryncie życiowych dróg
Idź z głową w chmurach życie to nie wróg
Z uśmiechem przyjmij każdy jego cios
Uwierz i Tobie odmieni się los
Gdy jednak czara rozpaczy pęknie
Pamiętaj o mnie podam Ci rękę
Pomogę się podnieść z rozpaczy otchłani
Przytulę do serca które nie rani
Nie chcąc nic w zamian w dowód miłości
Która od dawna w moim sercu gości

*_**_**_

Dlaczego wciąż mówicie o mnie?
Dlaczego ciągle obchodzę was?
Że jestem inna że jestem głupia
Z ust waszych słyszę przez tyle lat

Kto dał wam prawo oceniać mnie?
Kto wam pozwolił oskarżać wciąż?
Wszędzie demony, plugawe słowa
Pogardy wzrok, pomówień płas

Was nie obchodzą moje uczucia
Ja dla was jestem pionkiem w grze
Dajecie rady, chcecie mnie zniszczyć
Próbujcie dalej, nie poddam się



BRZOZA

Brzoza – liryczne drzewo,
poezją natchnione,
muza wielu poetów,
wielbicieli jej wdzięków,
piewców jej urody.

Oni to poeci urzeczeni
powabami brzozy,
darzą ją względami,
pieśni o niej składają,
czczą metaforami
Nazywają ją „ikoną”
„panną młodą”, „brzoza
płaczką”, „polską matroną”
„zapłakaną wdową”
„dziewczyną zdradzoną”

A brzoza skromna, prosta
polszczyzną pachnąca,
kłania się pejzażom,
przyjaźni się z wiatrem,
wdzięczy się do słońca

Dla mnie biała brzoza
za oknem drzemiąca,
jest powiernicą myśli
i poruszeń serca,
wierna jak Penelopa,
strzeże mego szczęścia

WIOSNA

Zadzwoniło!
Zaszumiało!
Wiosna!

Wniebowstąpiła Ziemia
I zatętniły w żyłach soki.
„Rącze ogary poszły w las”
Słońce!
Obłoki!
Radosny wiatr!
Gody rozpoczął świat!
Białe welony przyodziały drzewa.
Czekają oblubieńca.
Czekają na znak.

I smukła brzoza
W długich warkoczach
W godowej szacie czeka!

Czekam i ja
Drżąc jak osika.
Na swego Godota
W nadziei majowej
Czekam!

MAJ ZALOTNIK

Maj zielenią się rozbudził
Sypnął białym kwieciem.
I bukiety tulipanów
Rozrzucił po świecie.

Bzami wonnie się zachłysnął
Zadrżał jaśminami.
Roztrzepotał się radośnie
Ptasimi songami.

Skowronkami wzleciał w niebo.
Lazurami rozmarzone.
W tych błękitach z mgieł i wiewów
Więzły tony rozdzwonione.

One ziemię uskrzydliły.
Poderwały ją do lotu.
Aż jej piersi nabrzmiwały.
Od rodzajnych soków.

POLSKA WIOSNA

Polska, Mazowsze, żółty piach
niesie się pieśni echo.

Pamiętasz tamtą wiosnę w bzach?
zwycięską, polską, rozśpiewaną,
zapłataną w sztandarach...
rozigraną na wietrze...

O, tak...
Ile to już lat
jak ogień przeszedł
przez tę ziemię?

A potem wiosna – odrodzenie.
Naręcze kwiatów
sadów biel, wzruszenie
rozzewnienie, oczy pełne łez.

Radość. Święto. Nadzieja
tętniły dzwony serc.
Wtedy...
ożyła polska ziemia.
Z ruin, z pożogi, zgłiszcz
przeklętych, powstała Polska
posągiem „Przemienionych koło-
dziejów”
Rumaki jutra siewem wzeszły...



Zofia Maria Józefowicz

W ZADUMIE PISANE...

Przy grobach najbliższych
wzruszony łzy uroniłem
a oni się odwzajemnili
radością w wierze
ze szczęścia i spokoju
którego doznali
nikt im nie odbierze.

Zachowajmy umiar w żądaniach
budowy pomników tak wielu
bo czyż może być godniejszy
od tego na Wawelu

Unikajmy pochopnych osądów
że barwy jasne są tylko niebieskie
a miejsca godnego spoczynku
oznaczają wyłącznie krakowskie

Do was najbliżsi apelujemy
by zanikły wśród was swady
my tu po katastrofie
jak bracia się pojednali.

Ludwik Jankowski

ZADUMKI

Co by tu kupić na raty
Myślę, gdy podlewam kwiaty
Kwiaty rosną, splacam raty,
Ach, jak wolno rosną kwiaty.

Czas się dłuży,
Mąż się chmurzy,
Ciężka zima,
Mąż się zżyma
Lekka zima,
Mąż się zżyma,
Perturbacje w polityce,
Mąż się zżyma, chmurzy lice
Nie mogę wytrzymać z nim,
Przez tę chmurność i ten zżym.

Nie przeklinaj starości,
Choć uwiadu masz już dość i
Przy każdym ugryzu kęsie
Wzniosła ręka ci się trzęsie
Pomnij, przecież w każdym wieku
Trzęsło ci się coś na przekór

Patrzę w okno vis a vis,
Do Czesława mi się ckną.
Od tygodnia, jak na złość,
Śpać nie mogę przez tę cknność.

Bogumił Szumielewicz

LIRYKI

Lepiej przekląć gdy jest mowa,
Niż przez zęby cedzić słowa.

Lepiej najeść się do syta,
Z talerza, a nie z koryta.

Lepiej się rozerwać w kinie,
Niż granatem, lub na minie.

Lepiej nosić zera w oku,
Niż mieć życie bez widoków.

Lepiej co dzień wypić wódkę,
Niż od razu spożyć trutkę.

Lepiej na dnie leżeć w stawie,
Niż dożywać setki prawie.

Lepiej często się spowiadać,
Niż grzechy na kupę składać.

Lepiej już rymować wiersze,
Niż nie robić nic po pierwsze.

Lepiej strzyc się u balwierza,
Niż ciągać włosy z talerza.

Lepiej wciąż mieć dobre zdrowie,
Niż chorować, że tak powiem.

Lepiej zaćmę mieć lub zezą,
Niż zasypiać bez pacierza.

Bogumił Szumielewicz



Wiatrem przyniesione

ZIMA

Zjawileś się w mym życiu tak niespodziewanie
i od razu mężem, chciałeś zostać panie
w dużej niepewności, lecz Ci zaufałam
tak mogę powiedzieć, dobry los wybrałam

I różnie bywało jak to w życiu bywa
więcej dobrze niż źle, tego nie ukrywam
lecz choroba i śmierć, Boże czemu Ciebie tracę?
i całe wieczory rok już oto płaczę

Czterdzieści dwa lata, bo tyle Cię znałam
i do tego jeszcze bardzo Cię kochałam
smutno mi jest teraz, w tymże naszym domu
bo przytulić do siebie, nie ma mnie już komu

Byłam ważna dla Ciebie, zwałeś mnie mamusia
i bardzo mi brakuje choć jest syn córusia
i nie wiem kiedy co, zagoi me rany
i kto otrze łzy z oczu, Misiu mój kochany

J. S.



ZIMOWE ZABAWY

Kuligi, saneczki, łyżwiarstwo też,
w zimie uprawiać się chce!
Dla małych, starszych, dorosłych też
dobre dla wszystkich: kuligi,
saneczki, łyżwiarstwo też!
Czyli zimowe zabawy!
W nich po prostu przebieramy,
Bo jest ich ze sto!
To przy nich skaczemy,
rzucamy i figlujemy!
To przy nich tak głośno się śmiejemy!
Przy ukochanych zimowych zabawach!

Wiktoria Grodzicka lat 11

ZIMA

Zamiecią szaleje przez całe dnie,
na śniegu wichrem dmie.
Wystawia szalone piruety, o rety!
co rano wiruje, tańcuje,
i tak się popisuje!
Czasami szyby nam nawet pomaluje!
Kto wie o czy mówię,
Ten na dwór się już szykuje!
Bo to co tak w polu gna,
to nasza zima zła!

Wiktoria Grodzicka lat 11

Przeczucie?

Parę dni wstecz przeżyliśmy zmianę pogody. Na jezdniach nie tylko śnieg ale i ślizgawka. Mnie przypomniała się inna ślizgawka. Dawno temu kiedy po ulicach poruszały się nieliczne samochody. Dlatego do zimowego utrzymania zapędzono dozorców. To oni posypywali piaskiem chodniki i jezdnie. Ktoś zapyta a co z miejscami gdzie nie było budynków? Zwyczajnie czekano na słońce!

W taki ślizgawkowy dzień maszerowałem do pracy. Musiałem przekroczyć dwie jezdnie bardzo szerokie, bo trzy pasmowe oraz tory tramwajowe.

Kiedy wszedłem na środkowy pas pierwszej jezdni, w odległości około czterdziestu metrów w moją stronę jechała ciężarówka. Jechała bardzo wolno, dokładnie toczyła się! W przeciwną stronę szło dziecko z tornistrem na plecach. Spotkalismy się na środkowym pasie pierwszej jezdni, wtedy to popatrzyłem na jadącą ciężarówkę i odruchowo wziąłem dziecko za rękę i sprowadziłem na tory. Zapewne pomyślałem zaczekam, niech przejedzie to wtedy go wypuszczę.

Pojazd tymczasem spokojnie się toczy, dopiero w odległości około dziesięciu metrów nagle skręca na chodnik, gdzie prawdopodobnie w tej chwili byłby dzieciak!

Pojazd wolno jedzie nadal, łamie dwa słupy i jedno drzewo. Z kabli elektrycznych sypią się iskry, na wszystkie strony. Z chodnika w popłochu uciekają ludzie, gubiąc czapki i buty.

Tak po chodniku przejechał jakieś pięćdziesiąt metrów i ponownie zjechał na jezdnię, aby zatrzymać się na środkowym pasie dokładnie tak jak jechał poprzednio!

Niby nic się nie stało. Ludzie zbierają swe zguby i każdy idzie w swoją stronę. Tylko mnie dręczy pytanie dlaczego zatrzymałem, przecież nie wiedziałem, że ciężarówka wjedzie na chodnik w tym momencie jak tam będzie dziecko?

Przeczucie? Jakie? Czyje? Moje? Na pewno nie!

Raszyn, 10 grudnia 2013r.

Jan Chałupczak

ŻONKA

Mam żonkę już nie młodą
elegancka sztuka
choć już lat ma kilkadziesiąt-
włosy jak u kruka.
Jest na ogół urocza
i ubrać się lubi
lecz zawsze czegoś szuka
i zawsze coś gubi.
To co, że wyższe studia
ta cała nauka,
ona wciąż zapomina
ciągle czegoś szuka.
A to kluczy, to butów
to szalika czapki
to swojej torebki
majtek portmonetki.
Nie wie też czy zamknęła
po wyjściu mieszkanie
i ciągle mi zadaje
niezmiennie pytanie:
- A gdzie to gdzie tamto,
a ja jak pies gończy
wywłuchuję skarpetki
kapsie i podwiązki.
Wyszkolony zostałem
niemal jak owczarek,
odnajduję pierścioneł
szalik i zegarek.
Ona pyta i pyta
i martwi się srodze,
że może to Alzheimer?
ale nie daj Boże,



ja ją wnet pocieszam
na nic me wymówki
- patrz jeszcze nie wkładałaś
kapci do lodówki,
w związku z tym błaha sprawa
nie ma co narzekać
wyciszyć się na moment
troszeczkę poczekać.
Nieraz też się pytam
jakże się nazywasz?
- Barbara - odpowiada
naprawdę szczęśliwa.
I ma tę świadomość
że wszystko jest w normie...
- za chwilę szuka szminki
w swojej własnej torbie.
Myślę, że taką konstrukcję
mają wszystkie panie
i normą jest u wielu
zwykle roztrzępanie.
Lecz obyśmy robili
bez takich jak ona?
- wiedli żywot przenużny
gdyby nie ta żona,
bo z nią się rozwijamy
i specjalizacja
taka że zwykle śledzenie
zguby oraz aportacja
może być nieocenione
gdy jako emeryci
znajdziemy w końcu
ćwierć etatu w warszawskiej policji

Dariusz Jaworek

SALA BALOWA

W słonecznym blasku
Skrzące brylanty
Spadają do moich stóp
Jest mroźno
Jest balowo
Ta wielka sala w srebrnej szacie
Okryta jest woalem nieskończoności
Wiruje świat
Wirują płatki śniegu
A ja czuję, że jestem księżniczką na tej Sali

Anna Wiktoria Wiktorzak

Masz „lekkie pióro”?

Piszesz wiersze,
opowiadania?



**Dołącz do
Klubu Literackiego!**

Spotkania Klubu odbywają się w drugi poniedziałek miesiąca.
Szczegóły w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury
Serdecznie zapraszamy!